

Poznań, 29 sierpnia 2023 r.

Joanna Roszak, dr hab. prof. Instytutu Sławistyki PAN
Instytut Sławistyki Polskiej Akademii Nauk
ul. Bartoszewicza 1b/17
00-337 Warszawa
mail: joanna.roszak@ispan.edu.pl
tel. +48 696 059 141

**Recenzja pracy doktorskiej mgr Katarzyny Ewy Szymańskiej
pt. *Wapiennik/Kalkwerk Thomasa Bernharda. Repozytorium myślenia przeciwtotalitarnego***

„Zawsze piszę wyłącznie o wewnętrznych krajobrazach, których większość ludzi nie widzi, bo nie widzą prawie niczego, co jest wewnątrz” – słowa te wypowiedział Thomas Bernhard w wywiadzie prowadzonym przez Kristę Fleischmann. Proces pisania zawsze ukierunkowuje się na odsłanianie wewnętrznych, nieodkrytych krajobrazów, w sposób szczególnie charakterystyczny taki ma proces pisania naukowego. Katarzyna Ewa Szymańska opracowuje twórczość, której interpretacje i tłumaczenia (wszystkie powieści Bernharda dostępne są po polsku) zostały już ukonstytuowane w tutejszej świadomości, czytelniczej i badawczej. By uporządkować materiał, sięgnęła po dwie kategorie: archiwum i repozytorium, eksponując z łacińskiego *repositio* ów rzadziej uaktualniany pokład semantyczny: „naprowadzanie, np. kości, w prawidłowe miejsce”. Formant „re” Autorka rozprawy asocjuje z zaburzeniem, ruchem iście Bernhardowskim. Tę ramę pojęciową i przejrzystą ramę kompozycyjną uważam za udaną. Katarzyna Szymańska dokonuje subtelno-germanistyczno-komparatystyczno-literaturoznawczego naprowadzenia kości interpretacyjnej w nowym kierunku. Zajmuje się, precyzyjnie nakreśliwszy swoją wizję, Bernhardowskim myśleniem przeciwtotalitarnym, gdyż – jak słusznie zauważa: „brakuje szerszego opracowania na temat nazizmu” (s. 19).

Na pochwałę zasługują: strukturalny aspekt pracy oraz partie analityczne, w których Doktorantka dłużej i szczerze pozostaje przy jednym fragmencie tekstu Austriaka. Warsztat pisarski i translatorski pozwolił jej zaprezentować rozpoznania przeciwtotalitarne, jakie wyłaniają się z rozlicznych tekstów Thomasa Bernharda, w tym z poezji, słabo znanej na rodzimym gruncie. Należy do grona bernhardologów, którzy odpowiadają za przyrost wiedzy na temat autora *Wymazywania*, a grunt interpretacyjny to nadal gorący – dość napisać, że już po zamknięciu rozprawy doktorskiej ukazują się w wydawnictwie Od Do *Opowiadania wszystkie* w przekładzie uczestniczek i

uczestników warsztatów Sławy Lisieckiej, w wydawnictwie Austeria – książka Pawła Mościckiego *Kontinuum nieszczęścia. Bernhard, Handke* oraz pozwalająca uruchomić kontekst bernhardowski powieść Moniki Helfer *Halastra* (przeł. Arkadiusz Żychliński), także ukazująca i przemoc, i patologiczną nieciągłość pamięci, jej dezynfekowanie, powieść, o której we „Frankfurter Allgemeine Zeitung” przeczytamy: „Monika Helfer mistrzowsko aranżuje wątki z front- i back fleshami, opowiadając o losie z zewnętrznej perspektywy. Mimo że austriacka literatura od Thomasa Bernharda do Petera Handkego jest pełna dramatów wsi, Helfer z sukcesem postawiła własne akcenty” (“Even though Austrian literature from Thomas Bernhard to Peter Handke is full of village dramas, she succeeds to set her own accents”).

Autorka rozprawy ze stałym przyrostem tekstów – także krytycznych – musiała się mierzyć również w procesie przygotowywania pracy. Uważnie stąpała po śladach Bernharda, wpatrywała się i w kliny, i w luki języka, w rozwidlenia, w przestępne słowa. Należycie wykorzystała także literaturę przedmiotu; silniejszy akcent położyłabym może na oparcie rozważań na książce *Lustro zachodu. Nazizm i cywilizacja zachodnia* (Jean-Louis Vullierme), a przede wszystkim Bernarda Bruneteau, tylko wskazanej w przypisie. Ów profesor historii praprzyczynę przemocy dostrzegał w fałszowaniu przeszłości. Katarzyna Szymańska dołączyła do tekstu rozprawy także pełną bibliografię podmiotową i wybraną przedmiotową oraz repozytorium fotografii. Omówiła przekłady oraz stan badań od wydrukowania w „Dialogu” w 1974 roku utworu Bernharda *Ignorant i szaleniec*. Wiele tekstów – co warto podkreślić – pani Katarzyna Szymańska przytoczyła we własnym tłumaczeniu, m.in. zapadający w pamięć fragment zapisków brata pisarza, Petera Fabjana, o ich wspólnym wyjeździe do Polski i noclegu spędzonym u Stanisława Jerzego Leca.

Rozprawa *Wapiennik/Kalkwerk Thomasa Bernharda. Repozytorium myślenia przeciwtotalitarnego* otwiera nowy tor rozmowy na temat twórczości Austriaka. Podzielona została na dwie części – refleksja w pierwszej skupia się wokół miejsc (podrozdziały: *Kalk-werk: kamieniołom, wapiennik, fabryka, Dom/nie-dom: izolatorium, zamek, szpital, internat, Rzeźnia/szlachtuz, Las – wąwóz – miejsca zaśniewone, Przestrzeń miejska: plac, ulica, gospoda, sklep*), druga zaś – o tytule *Dramatis personæ* – wokół postaci (tu znajdziemy trzy podrozdziały: *Żydzi, Kobiety, Dzieci*). Używając formuły Roberta Traby, powiedziałabym, że Katarzyna Szymańska szuka przeszłości w terażniejszości (*Przeszłość w terażniejszości. Polskie spory o historię na początku XXI wieku*, 2009) i sposobów ujmowania przeszłości w terażniejszości literackiej, metaliterackiej i społecznej.

We wprowadzeniu zatytułowanym *Fenomen Bernharda* Autorka rozprawy doktorskiej buduje kontekst historyczny: zauważa, że rozliczenia z nazistowską przeszłością zaczęły się w Austrii po aferze Kurta Waldheima, który kandydując na urząd prezydenta, pominął relację o latach wojny, podczas której służył jako żołnierz Wehrmachtu, a już od 1938 roku należał do organizacji studenckiej związanej z NSDAP. Parafrazując słowa Zygmunta Hübnera wypowiedziane na temat teatru,

Katarzyna Szymańska celnie określiła twórczość Austriaka „literaturą, która się wtrąca”.

W części *Re: Bernhard* Doktorantka oświetla miejsca – zarówno te biograficzne, jak i tekstowe. Ważny passus poświęca Konzentrationzlager Mauthausen, udane fragmenty – Wolfsegg (to „najsłynniejszy zamek z utworów Bernharda i główny symbol wypieranej nazistowskiej przeszłości Austrii”), sanatorium Gartenhof, gdzie Bernhard, spacerując wokół zamku Schernberg, inspirował się losem pacjentów. Nieufność narratora wobec szpitala i sanatorium koreluje Szymańska z krytyką systemu instytucjonalnego.

Opisuje topografie terroru (termin Karla Schlögl) oraz – idąc za Martinem Pollackiem – skażone krajobrazy. Pollack zadawał pytanie, które i jej towarzyszy: „[...] ilu grobów jeszcze nie znaleźliśmy? Żyjemy w skażonych krajobrazach, tak więc musimy się liczyć z tym, że w czasie pracy na roli albo w lesie czy podczas wędrówki przypadkowo natkniemy się na coś, czego na pierwszy rzut oka nie będziemy umieli sobie wytłumaczyć. I że przy bliższym oglądzie może się to okazać świadectwem najnowszej historii. Ja zawsze się z tym liczę, kiedy siedzę w mojej bibliotece i patrzę na dziki sad oraz na ciągnące się za nim pola” (M. Pollack, *Skażone krajobrazy*, przekł. K. Niedenthal, Wołowiec 2014, s. 109). Autorka pracy podziela to doświadczenie egzystencjalne znajdujące przedłużenie w procesie badawczym.

Prowadzi rozważania na temat motywu wapienności („Kalk”). Odczytując *Kalkwerk*, utwór mający za tytuł miejsce eksperymentu pseudomedycznego, uczyniła żywym elementem interpretacji wydrukowany w tomie *Schneepart* wiersz Paula Celana *Kalk-Krokus*. Ów tekst poetycki z motywem kwiatów zajmujących wgniezione stanowiska wapienne powstał w Paryżu przy Rue Tournefort (wszystkie kolejne wypisy, zarówno wierszowe, jak i komentatorskie, czerpię z: Paul Celan, *Die Gedichte. Neue kommentierte Gesamtausgabe in einem Band*, mit den zugehörigen Radierungen von Gisèle Celan-Lestrange, herausgegeben und kommentiert von Barbara Wiedemann, Suhrkamp, Berlin 2018; tu: s. 1169-1170). Omawiana partia rozprawy – z mojej perspektywy – niepodważalnie zyskałaby na poszerzeniu o analizę innych wierszy tego autora, szczególnie że Katarzyna Szymańska wskazuje Celana oraz Bernharda jako najsilniejsze głosy literatury języka niemieckiego po wojnie: Celana „z wnętrza katastrofy”, Bernharda – zewnętrzny i rozliczeniowy.

W rozprawie wielokrotnie doprowadza do ich splecenia. Żaden z badaczy, jak podkreśla, nie omawiał *Kalk-Krokus* w kontekście *Kalkwerku*. W części *Las – wąwóz – miejsca zaśnieżone* intrygujące wyimki przygotowała na temat przejawiania się motywu śniegu jako figury zapomnienia zarówno w twórczości Bernharda, jak i Celana. Pisząc o różnym statusie ontycznym pojawiających się na kartach twórczości Bernharda Żydów, wspomina i tych fikcyjnych, jak Wertheimer w *Przegranym* i Bloch w *Zaburzeniu*, i rzeczywistych, jak Celan. W innym fragmencie notuje, że Stephan Dowden sięga po słowo „Gegenwort” z mowy *Meridian*, pisząc o Bernhardowskim mówieniu przeciwko: przeciw „wyczerpanym chwytom narracyjnym, i formom poetyckim,

przeciwko odziedziczonym normom kulturowym, przeciwko bezmyślnemu lub zapominalskiemu samozadowoleniu” (s. 219).

O wierszu Celana *Drüben* pisze Szymańska: „pozostaje nieprzetłumaczony na język polski, ale fraza *Erst jenseits der Kastanien ist die Welt* obecna jest w tytule książki Anny Arno *Tam, za kasztanami, jest świat*”. Dodam, że fraza ta uobecnia się także w tytule filmu *Tam za kasztanami* w reżyserii Szwajcara, Mattiasa Caduffa.

W tym miejscu objawia się metoda stosowana – być może nieświadomie – przez Katarzynę Szymańską: tkanie, przeplatanie, które odnieść można także do arachnologii, ukutej przez Nancy K. Miller przenośni kobiecego pisania jako tkania sieci pajęczej oraz silnej symbiozy z tworzywem, przeżywania. Piszę to ze świadomością rozbudowanej dyskusji związanej z tą metodą.

Celan zanotował: „Akt wytrącania języka z języka jest aktem arbitralności” („Der Akt des Ausfällens von Sprache aus der Sprache ist ein Akt der Willkür; an der einmaligen Richtung dieser Willkür – sie ist an der [...] Abweichung von den morphologischen, syntaktis”). Owa formuła otwiera także twórczość Thomasa Bernharda: język jawi się jako akt arbitralności, czasem sprzeciwu, także wymierzonego przeciw totalitaryzmowi. Katarzyna Szymańska napisała wszak: „Myślenie przeciwtotalitarne w pracach Bernharda ujawnia się w języku” (s. 46). Wiersze Paula Celana i teksty Thomasa Bernharda zaszczepiają przeciw łatwiznie, są natrętne, obsesyjne i konsekwentnie nieustępliwe. Ostatni tom poety kończy się słowami: „przyjąłem cię,/ zamiast/ wszelkiego spokoju”. Warto ich – Celana i Bernharda – przyjąć i czytać zamiast wszelkiego spokoju.

Powrócę do kwestii motywów wapiennych w poetyckiej twórczości Paula Celana. Ze zbioru *Von Schwelle zu Schwelle* pochodzi wiersz *Flügelnacht*:

Flügelnacht, weither gekommen und nun
für immer gespannt
über Kreide und Kalk.
Kiesel, abgrundhin rollend.
Schnee. Und mehr noch des Weißen.

Unsichtbar,
was braun schien,
gedankenfarben und wild
überwuchert von Worten.

Kalk ist und Kreide.
Und Kiesel.
Schnee. Und mehr noch des Weißen [...]

Tekst ów zawiera obrazy: podchodzącej daleko skrzydlatej nocy oraz śniegu, kredy, wapnia i kamyków toczących się z otchłani. „Śnieg. I jeszcze więcej białego” – pisze Celan, co sprzęga się z rozdziałem rozprawy o przykrywaniu zbrodni Zagłady.

W tomie *Fadensonnen* poeta zamieścił inny wiersz z inkluzją słowa zawierającego rdzeń „kalk” – mowa w nim o gadatliwości („kalkmäulig”).

WO BIN ICH
heut?

Die Gefahren, alle,
mit ihrem Gerät,
bäurisch verhumpelt,

forkenhoch
die Himmelsbrache geißt,

die Verluste, **kalkmäulig** – ihr
redlichen Münder, ihr Tafeln! –
in der entwinkelten Stadt [...] (zazn. JR)

W tym samym zbiorze poeta opublikował utwór o tytule *Diabel* – z metaforą językowych żartów nocy oraz obrazem przedzierania się przez wapienny wąwóz:

DIE TEUFLISCHEN
Zungenspäße der Nacht
verholzen in deinem Ohr,

mit den Blicken Rückwärts-
gestrahltes
springt vor

die vertanen
Brückenzölle, geharft,
durchmeißeln die **Kalkschlucht** vor uns,

der meerige Lichtsumpf
bellt an uns hoch –
an dir,
irdisch-unsichtbare
Freistatt.

Wiersz *Wiederfinden* natomiast zawiera linijkę: „Auf den grünen Kalksteindünen regnet es diese Nacht” (s. 379): „Dzisiejszej nocy na zielonych wydmach wapiennych pada deszcz”. Można sobie wyobrazić, jakie procesy związane z pamięcią uruchomia ta metafora.

Utwór poetycki o incipicie „Noch einmal schlug ich dein Buch auf” z 1962 roku kończy się słowami: „der **Kalk-**, der Men / schenzeit, ein verzweifelter Atem, der blies, der blies”, znów łączącymi motyw wapna oraz usuwania – tym razem nie wypłukiwania za pośrednictwem deszczu, lecz zdmuchiwania. Warto także pozostać przy inicjalnych słowach tego wiersza: „Raz jeszcze

otwieram twoją książkę”. Być może owym autorem, którego książka ponownie zostaje otwarta, jest Bernhard – istnieją sugerujące to omówienia tekstu. Niewątpliwie z pożytkiem dla tej części pracy Katarzyny Ewy Szymańskiej byłoby ponowne otwarcie tomu wierszy zebranych Paula Celana i zinterpretowanie wszystkich jego wapiennych tekstów poetyckich, nie tylko *Kalk-Krokus*.

Cenne okazały się także komentarze Barbary Wiedemann. Niemiecka badaczka wskazuje na szereg Celanowskich notatek lekturowych związanych z dziedziną geologii (czytał między innymi Franza Lotzego, zmarłego w 1971 roku geologa, i encyklopedię Friedricha Arnolda Brockhousa) oraz botaniki (pознаł między innymi dzieła Edwarda Strasburgera); część z nich poświęcona została kredzie. Zaświadczone są także Celanowskie lektury Bernharda: wiersz, który powstał w Paryżu, w Uniwersyteckiej Klinice Psychiatrycznej, przedstawia lekturę jego powieści *Die Verstörung*. Także te wątki warto byłoby wprowadzić do rozprawy.

Jako kontekst posłużyć mógłby tu także wiersz Tadeusza Różewicza *Białe jak kreda* – niewspomniany przez Autorkę tekst przywołanego przez nią poety. Różewiczowskie ślady imion zapisane kredą na szkolnej tablicy, zatarte i rozmazane twarze, „zamazane oczy i usta” także odsyłają do wątku dezynfekcji pamięci.

Ponadto, być może Autorka skorzysta z jeszcze jednej asocjacji: w 2010 roku ukazała się w Niemczech książka *Celans Kreidestern* (Kredowa gwiazda Celana), świadectwo utajonej znajomości, napisane przez osiemdziesięciolatkę, która przez dekadę (1952-1962) była paryską kochanką poety. Pozwala ona inaczej, głębiej spojrzeć na wiersze Celana, scalić obrazy, zrozumieć je, wnikać w tekst, dojrzeć, dokąd on prowadzi (Brigitte Eisenreich, *Celans Kreidestern. Ein Bericht. Mit Briefen und anderen unveröff entlichten Dokumenten. Unter Mitwirkung von Bertrand Badiou, Suhrkamp, Frankfurt am Main 2010*). 23 grudnia 1952 roku Celan wziął ślub z Gisèle Lestrangé, nie rezygnując jednak ze związku z Eisenreich. Stworzyli prywatny szyfr: gdy poeta nie zastawał jej w domu, kredą rysował gwiazdkę na tabliczce przytwierdzonej przy jej drzwiach – podobną później „wrysował” w wierszu *À a pointe acérée*.

Dom/nie-dom (jak brzmi początek jednego z podtytułów) to także analogon wiersza Celanowskiego, a może każdego utworu pisanego w takim skomplikowaniu emocjonalno-socjologicznym, w tym przypadku w języku matki i morderców, w języku ludzi z krótką bądź zdewastowaną pamięcią, z atrapą pamięci, samozatraconych w niepamięci bądź w oficjalnej-zdeformowanej pamięci lub – jeszcze inaczej modulują – szukających usprawiedliwienia dla milczenia. To oni często stoją w cieniu wierszy Celana i tekstów Bernharda.

Literatura opiekuje się pamięcią skuteczniej i bardziej wielowymiarowo niż jakakolwiek inna dziedzina ludzkiej aktywności. Pisanie literatury o tematach z kręgu tych, które zajmują Doktorantkę – przemocy, Zagłady, wymazywania pierwotnych mieszkańców – bywa jak sypanie soli na ranę, a przedłużeniem tego aktu staje się akt czytania i pisanie o przeczytanym. Takie demaskatorskie prace

jak Bernharda lub – z innego porządku – rozprawa Katarzyny Szymańskiej odtruwają pamięć.

W pracy znajdują się nieliczne błędy ortograficzne, interpunkcyjne czy graficzne (s. 18 50-tych zamiast 50., s. 32 Bertolda Brechta – zamiast Bertolta Brechta, s. 47 gówna – zamiast główna, s. 49 po-totalitarnych, s. 53 50-tych zamiast 50., s. 70 brak przecinka przed „zawiera”, s. 71 Ferry’ego – niepolski apostrof, s. 219 bohaterowie brakujący przecinek jest formą, s. 219 o których się mówi brakujący przecinek nie tworzą tego, s. 229 ze – że, 235 krótka aluzja – pleonazm, s. 250 utrzymaia – brak n, s. 90 mężczyzna planuje zabicie zwierzęcia i **sam** siebie, s. 245 WR, brak numeru strony). Na stronie 92. mylące może być też wskazanie daty przy wierszu Różewicza: (Ocalony, 1947) – wiersz wydany w 1947 w tomie *Niepokój* napisany wcześniej

Sugerowałabym także zmianę języka na inkluzywny: szczególnie przy wyrażeniach „zakład dla obłąkanych” (s. 77) i „umysłowo chorych” – nawet jeśli tłumacze czy sam Bernhard stosują podobne określenia, na metapiętrze warto przenieść język, będący początkiem wszystkich ważnych zmian społecznych, na poziom bardziej empatyczny, szczególnie w rozprawie na temat totalitaryzmu. Tu ponadto chciałabym podzielić się oporem przeciw nazywaniu Konzentrationzlager Mauthausen „filia największego obozu” – przy czym mam pełną świadomość, że określenie takie występuje w literaturze przedmiotu. Może jednak warto z niego zrezygnować w pracy, w której tytule występuje gra etymologiczna. „Filia” oznacza „córka”; postulowałabym posługiwanie się określeniem „podobóz”.

Niemniej pracę odbieram jako wyczuloną językowo. Autorka sięga po kategorię czarnego eufemizmu wprowadzoną przez Promotorkę, prof. Katarzynę Kuczyńską-Koschany. Słusznie zauważa, że fragmenty dotyczące polowań, rzeźni, taksydermii, odmowy podmiotowości zwierzętom opowiadają się przeciw temu, co totalitarne. Być może warte pogłębienia byłyby wątki z nurtu badań ekokrytycznych – raz wspomniany został ów termin (s. 49). Twórczość Bernharda stale się aktualizuje i poddaje nowym odczytaniom. Przemysław Czapliński w artykule *Mroczna fanaberia. „Prowadź swój pług przez kości umarłych” Olgi Tokarczuk* (Przemysław Czapliński, Joanna B. Bednarek, Dawid Gostyński, *Literatura i jej natury. Przewodnik ekokrytyczny dla nauczycieli i uczniów szkół średnich*, wydawnictwo rys, Poznań 2017, s. 156), pisany w perspektywie ekokrytycznej, wskazał na opieranie się na oddzieleniu ludzi od nie-ludzi w myśliwskich regulaminach. Do Holokaustu – można nadpisać na marginesie ustaleń badacza oraz Autorki rozprawy, która również znakomity rozdział poświęciła zmiennym prawom związanym z policzeniem ludzi do ludzi – doszło po oddzieleniu od nich Żydów.

Rozważania w pracy Katarzyny Ewy Szymańskiej miejscowo zakotwiczą się w kontekstach – wskazałabym jeszcze na dwa. Nazwisko Michaela Hanekego ani razu nie pada w rozprawie, tymczasem choćby rozwiązania zastosowane przez niego w *Białej wstążce* (zbrodnie popełnione przez dzieci i ich brutalne akty zemsty) zdają się wyrastać z lektur Bernharda, który o dzieciach, jak

zauważa autorka, pisał w swoim pierwszym opublikowanym wierszu. Trudno mi znaleźć inne dzieło – myślę teraz całościowo o twórczości Hanekego (o *Kodzie nieznanym*, *Miłości*, *Siódmym kontynencie*, *Ukrytych*, *Benny's Video*) – gdzie bohaterowie częściej myśleliby, jak żona-bohaterka Bernharda: „man macht sich an den Menschen nur schmutzig” („w obcowaniu z ludźmi można się tylko ubrudzić”). Także zastane w rozprawie opisy szkoły z internatem przy Schranngasse (według Szymańskiej „zawierają najbardziej wyraźne nawiązania do nazistowskiej przeszłości”) dopominają się o wyeksponowanie związków z Hanekem. Porównałabym je do przeszywających moralitetów, które podsumować można rozstrzygającym zdaniem wspomnianej w rozprawie *Maliny* Ingeborg Bachmann: „To było morderstwo”. W tym kontekście upodatkia się na odczytania zresztą także *Malina*, wszakże Autorka rozprawy, badając przemoc w związkach małżeńsko-siostrzanych, pisze: „Świat totalitarny jest światem męskim, działającym na zasadach patriarchy” (s. 221), co jest pierwszoplanowym tematem powieści Austriaczki.

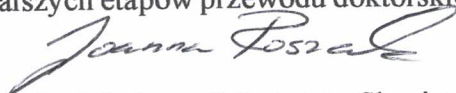
Jeszcze jeden kontekst nieuchwycony przez Autorkę uruchamia – jak mi się zdaje – Bernhard. W domu Fochlerów olejny obraz „brzydki i absolutnie piękny zarazem” (s. 116). Zdaje się tu pobrzmiwać złowieszczą wróżba wiedźm z Szekspirowskiego *Makbeta*, obecna także w pierwszej wypowiedzi tytułowego bohatera, który stwierdza, że dnia tak straszego i pięknego zarazem nie widział nigdy: „Fair is foul and foulds is fair: Hover through the fog and filthy air” (*Macbeth*, akt I-scena I, 12-13).

Mam pełną świadomość, że naukowa opowieść o tej twórczości nie może uwzględnić wszystkich jej cech: także na przykład jej kabotyńskiego rysu i czarnego humoru.

Katarzyna Szymańska z powodzeniem zrealizowała postawione przed nią zadanie. Gniewna i obsesyjna twórczość Bernhardowska, pisana w jakiejś mierze jako pozew, znalazła czułą interpretatorkę, która stara się ją scalić. Szymańska przytacza jego fragment o geometrze: „to człowiek uwielbiający mierzyć, przywiązujący się do ziemi, człowiek określonego terytorium”. Autorka przynależy do terytorium Bernharda – w pracy mającej ograniczoną objętość wybrała pozostanie przy nim zamiast plenięcia kontekstów.

Poddała materiał literacki gruntownej analizie, odwołała się do bogatej literatury przedmiotu, a zarazem zasugerowała nowy tor badań. Spodziewam się, że wprowadzenie nań twórczości Bernharda umożliwi uchwycenie cech, które będą mieć dalsze konsekwencje interpretacyjne.

Jej praca bez wątpienia spełnia wymogi, jakie stawia się rozprawom doktorskim, dlatego z pełnym przekonaniem wnioskuję o dopuszczenie jej do dalszych etapów przewodu doktorskiego oraz o wyróżnienie.



Joanna Roszak, dr hab. prof. Instytutu Sławistyki PAN